

Narysuj portret swojej mamy, czyli rodzinne puzzle

Jeżeli miałbyś zamknąć oczy i pomyśleć o swojej rodzinie: co przychodzi Ci do głowy? Silne drzewo: mocno zakorzenione w ziemi, z wieloma gałęziami? Dom rodzinny: pokój z dzieciństwa, kuchnia, sypialnia, ogród? Przypomnisz sobie rodziców? Czy będą to twarze z dzieciństwa: niczym zatrzymane w czasie? Czy aktualne: zdobione siecią zmarszczek?

A może gwałtownie otworzysz oczy, nie chcąc o tym myśleć.

Koreańska pisarka Shin Kyung-sook, autorka książki „Zaopiekuj się moją mamą”, zmusza do zamknięcia oczu i refleksji, niekoniecznie przyjemnej: bo doprowadzającej do spotkania z gorzką prawdą. Lektura ta, to nie tylko refleksja wokół postaci matki, ale przede wszystkim wielowarstwowa powieść o tym, jak można być rodziną i nic nie wiedzieć o ukochanych osobach.

„Zaopiekuj się moją mamą...”

Park So-nyo - niewykształcona, prosta kobieta, która żyjąc w koreańskiej wiosce ledwo wiąże koniec z końcem. Ma na swojej głowie trójkę ukochanych dzieci, nie do końca udany związek małżeński i problemy finansowe. Z jednej strony niewykształceni rodzice i życie we wsi bez perspektyw. Z drugiej strony ambitne i zdolne dzieci, które żeby coś osiągnąć, wyjeżdżają z rodzinnej wioski. Tu rysuje się już tragizm bohaterki: która z jednej strony chciałaby żyć jak najbliżej swoich dzieci, a z drugiej strony jest świadoma, że muszą szukać lepszego życia poza rodzinną wioską. Ale każdy po wyjeździe do miasta nie wraca taki sam...

Aglomeracja miejska przyczyniła się do narodzin anonimowości. W tłumie łatwo się ukryć. W tłumie łatwiej odnaleźć swoje miejsce. Ta anonimowość stała się w pewien sposób strategią przetrwania mieszkańców miasta. Zarazem błogosławieństwem i przekleństwem: metodą na życie dzieci głównej bohaterki, jak i przyczyną zaginięcia Park So-nyo.

W miarę upływu czasu dorosłe już dzieci Park So-nyo zaczęły podejmować inne zobowiązania społeczne. Zmieniły swoją rolę – zamiast być przede wszystkim synem/córką, stały się: pisarką, matką czy głową własnej rodziny. A tym samym kontakt z mamą zaczęły traktować w kategoriach drugorzędnych: jako za częsty, problematyczny i męczący.

Kiedyś życie ludzkie toczyło się głównie w jednej, stabilnej społeczności. Obecna mobilność jednostek powoduje, że we współczesnym świecie, używając pojęcia Baumanna

„ponowoczesnym”, istnieje niespójność i niejednoznaczność. W stabilnej społeczności rodzina mieszka w jednym domu czy w jednym mieście: utrzymuje intensywne kontakty, widuje się codziennie. Mobilne społeczeństwo utrudnia, czy wręcz uniemożliwia, utrzymanie bliskich rodzinnych więzi.

Historia opisana w książce „Zaopiekuj się moją mamą” zahacza o wiele problemów współczesnej rodziny. Matka, która zagubiła się w zatłoczonym seulskim metrze, zaginęła. Ale „zaginęła” wcale nie oznacza „znikła” – paradoksalnie, dopiero przez to wydarzenie pojawiła się na nowo w życiu swoich dzieci i męża. Tak też, gdy dzieci dowiadują się o stracie matki, to właśnie poprzez weryfikacje przeszłości: przypominają sobie matkę, doceniają jej poświęcenie i... zaczynają ją poznawać.

Płynnie, prawie niedostrzegalnie, oddaje się głos narratorki również zagubionej. W ten sposób, niezwykle subtelny, czytelnik orientuje się, jak zakończyła się ta historia. Bohaterka wraca do domu, obserwując samotność swojego męża w pustym mieszkaniu. Przypatruje się swojej córce, już matce, niczym ptak z drzewa.

„Koła rodzinnego nie tworzy się cyrklem”,

pisał Stanisław Jerzy Lec. Pokrewieństwo to z pozoru termin dla każdego jasny, bo tak bliski życiu. Jednakże tylko z pozoru: definicji i teorii dotyczącej pokrewieństwa jest cała masa. Za najbardziej oczywiste okazuje się pokrewieństwo krwi. Warto zauważyć, że krok dalej prowadzi już do pewnej wręcz quasi-sakralnej formy pokrewieństwa – etnicznego czy nacionalnego. Inną formą pokrewieństwa jest pokrewieństwo fikcyjne (ojciec i matka chrzestni, adoptowane dzieci). W ostatnich latach naukowcy rozwinęli wiele sposobów podchodzenia do problemów, które wcześniej były klasyfikowane ogólnie, jako: „pokrewieństwo”. Według naukowców Rapport i Overing: we współczesnej metodologii nacisk kładziony jest na zmienność, codzienność, wielogłosowość, a nie na strukturach społeczeństwa, społecznych regułach. Istotny jest kontekst, a nie leżących u podstaw schematy.

Podobną tendencję możemy zobaczyć również w książce Shin Kyung-sook. Polifoniczność narracji obrazuje współczesną fotografię rodzinną. Bliżej by jej było do obrazów Picassa: do jego brył geometrycznych, abstrakcji, wielobarwności. Nawet okładka książki: bez rysów twarzy, raczej akcentujący barwy i kształt, niedookreślony. I nawet te ręce – czarne, wynaturzone, nienaturalne. Z ludzkich wspomnień i relacji od dawien dawna nie wychodzi spójny obraz, a raczej puzzle.

Zakończenie

Największym plusem tej książki niewątpliwie jest postawione pytanie: „ile wiesz o własnej matce?” Nie jest to lektura lekka. Przede wszystkim nie jest przyjemna. Choć pozbawiona natarczywej moralistyki i dydaktyki, to: pokazuje palcem i wzywa do tablicy niczym ucznia w szkole.

Książka jest szeregiem prostych prawd: wydawałoby się, że banalnych; ale jednak zapomnianych czy zagubionych. Współcześnie operujemy samymi absolutami: wyrażeniami nieostrymi, ciężkimi do zdefiniowania, zbyt idealnymi by je osiągnąć. Czasem wychodzi na to, że życie tkwi w detalu. W tej owsiance na śniadanie, obdartych dłoniach mamy czy tanich butach za oszczędzone pieniądze.

Co by się stało, gdyby nagle jej zabrakło? Gdyby na chwilę odeszła. Nie zadzwoniła. Wyszła z pokoju i nigdy nie wróciła. Nie uśmiechnęła się i nic nie powiedziała. Tylko tak po prostu: była. Była i nagle zniknęła. Dzieci w książce nie zdążyły się zaopiekować własną mamą, ale może Ty zdążysz.

Teraz zadaj sobie pytanie: a co Ty wiesz na temat własnej mamy?

Sonia Auguścik

20 lat